

Wiedźma.

Radosław Makuch

FADE IN:

WN. KLASA SZKOLNA

Na szkolnych ławkach nie brakuje żadnego typu palców. Obgryzione, szorstkie, gładkie i zadbane. Te ostatnie należą do JANA. Szesnastolatek w ogromnych okularach siedzi sam, z dala od wszystkich.

NAUCZYCIELKA

Słuchajcie, tak jak zapowiadałam, dzisiaj
zaczynamy projekt. Sami dobierzcie
się w pary, dobrze?

Po klasie roznosi się szum.

JAN (V.O)

Nie uwierzyłbyś, jak źle
trafiałem w szkolnych projektach.

WSPOMNIENIE:

WN. ŚWIETLICA

Jan - 6 lat - siedzi przy stoliku. Pisze w zeszycie. Pracuje. Obok inne dzieciaki. Żadne nie zainteresowane dołączeniem. Jedna z dziewczynek, ma na głowie ogromny, wiedzmi kapelusz.

MATCHCUT DO:

WSPOMNIENIE:

WN. POKÓJ NASTOLATKÓW

Jan - 12 lat - śpi na biurku. W tle gra muzyka. Współczesny Jan patrzy prosto w kamerę.

JAN

Może pamiętasz, pierwszy raz
byłem na imprezie.

Podchodzi do swojej młodszej wersji. Ściąga mu okulary i kładzie obok figurki wiedzmy.

W korytarzu za otwartymi drzwiami słyszymy muzykę, widzimy światła, cienie tańczących ludzi.

MATCHCUT DO:

WSPOMNIENIE:

WN. SZKOLNA KLASA

Jan - ciągle dziecko - stoi na środku klasy, razem z dwójką dzieciaków. Za nimi slajd prezentacji. Chłopiec zaczyna mówić. Porusza ustami, ale ledwo coś słysząc.

NAUCZYCIELKA (O.S)

Mów głośniej!

Chłopiec czyści gardło. Slajd zmienia się. Widzimy komiksową wiedźmę, oraz jej kota, zatrzymanych przez policję.

Sala zaczyna bić brawo. Włącznie ze starszym Janem, siedzącym na końcu. Z dala od wszystkich.

NAUCZYCIELKA (O.S)

No dobrze, to jak się dzieliliście?

Kto ile zrobił?

Światła powoli gasną. Światło pada jedynie na Jana, oraz jego kolegów przy tablicy. Po chwili światło na jego kolegach również powoli gaśnie. Oświetlony, zostaje sam.

JAN (O.S)

Dlatego później już nie szukałem
pary do projektu. Wiedziałem, że
tak będzie lepiej.

(śmiech)

Co ja mogłem wiedzieć?

WN. SZKOLNY KORYTARZ

Jan siedzi na podłodze. Słuchawki w uszach. Ogląda lokalne wiadomości.

PREZENTER

Ciało zostało obnażone. Odcięta lewa dłoń
leżała obok. Była pozbawiona palców.

Brudne trampki zatrzymują się obok bohatera.

PREZENTER

Policja podejrzewa, że mamy
do czynienia ze zbrodnią na tle magicznym.
Głodna wiedźma w okolicy, to ogromne zagrożenie.

Trampek trąca bohatera. Ten zdejmuje słuchawki.

Przed nim stoi ANNA. Burza czarnych loków opada na duże,
rozbawione oczy. Ciemne ubrania dobrane jakby od niechcenia.
Błada. Wygląda przy nim jak z innego świata. Wygląda... dziko.

ANNA

Hej, Ania. Robisz z kimś projekt?

Stoi z wyciągniętą dłonią. Na jej twarzy maluje się ogromny,
nienaturalny uśmiech.

Jan ściąga słuchawki.

JAN

Um...

Nie czekając na odpowiedź, dziewczyna pochyla się i poklepuje go po głowie.

ANNA

Git! No to robisz ze mną!

Co?

Chłopak patrzy na nią. Znowu ten uśmiech na jej twarzy.

ANNA

Janek, prawda?

JAN

T-Tak... chodzimy do tej samej klasy, albo...?

ANNA

Tak? To super.

Przesuń się.

Jan robi jej miejsce. Siada obok niego na podłodze. Błądzi wzrokiem po jego twarzy.

ANNA

Masz ładne kości--

JAN

(mechanicznie)

Dzięki.

ANNA

...policzkowe.

JAN

(z wahaniem)

Dzięki.

ANNA

Co słuchasz?

JAN

Tak właściwie to oglądałem--

ANNA

Co oglądasz?

Wbija wzrok w dziewczynę. Wrywa mu się nerwowy chichot.

JAN

Jakieś tam... słuchaj, mogę
zrobić ten projekt bez ciebie.

Sam. Żaden problem.

ANNA

Naprawdę?

JAN

Naprawdę.

ANNA

Dlaczego niby beze mnie?

Jan rozbieganymi oczami, szuka odpowiednich słów.

JAN

Wiesz, ja... nie...

ANNA

Jeżeli myślisz, że będę

przeszkadzać...

JAN

N-nie, nie mówiłem tak.

ANNA

...to kurwa zgadłeś.

JAN

Och.

ANNA

Mam bardzo niespokojne
ręce.

JAN

O-okej.

ANNA

Zobacz sam. Patrz.

Wciska mu swoją dłoń. Ten chwyta ją z wahaniem. Pod czujnym okiem dziewczyny, sumiennie ją ogląda. Ta zachęca go skinieniem głowy. Delikatnie gładzi. Zerka pod słońce. Do głowy przychodzi mu, że czerwony kolor paznokci, mógłby zastąpić mu słońce.

ANNA

Inna niż wasza, prawda?

Wasza? Jan skrzywia się. Anna trąca go w ramie.

ANNA

Nie patrz tak na mnie!

Wiem o czym myślisz.

JAN

Naprawdę?

Dziewczyna bawi się bransoletką, zrobioną z błyszczących kwiatów.

ANNA

Naprawdę.

Z uśmiechem, świdruje wzrokiem chłopaka.

ANNA

Powiem ci sekret,
nachyl się.

Patrzy na nią ogromnymi oczami. Nachylając się, stara się panować nad oddechem. Nie jest to proste gdy czuje ziołowe kolczyki dziewczyny, jej usta muskające jego policzek.

Dziewczyna wyciąga ręce przed siebie.

ANNA

One mogą się uspokoić,
ale potrzebują czegoś smacznego, wiesz?

Odsuwają się od siebie. Oczy chłopaka wydają się jeszcze większe.

ANNA

Dlatego, jutro widzimy się
w BZK. Byłeś tam kiedyś ?

JAN

Nie, nie chyba... nie,
raczej nie.

Mówi z trudem łapiąc oddech.

ANNA

Daj telefon.

Podaje. Na ekranie lecą odpalone wiadomości.

Dziewczyna zatrzymuje się. Patrzy na ekran. Przerazona?

Odpina słuchawki.

PREZENTER (O.S)

Muszą polować, aby nie stracić
swojej magii. Tylko i wyłącznie po
to, zbliżają się do ludzi. Tylko--

Dziewczyna zatrzymuje film. Jej oczy, przedtem spokojne, teraz
szukają bezpiecznego oparcia. Przymyka oczy, jakby chciała coś
wyrzucić z głowy.

Nerwowo uśmiecha się do chłopaka. Używa jego telefonu.

ANNA

Jesteśmy umówieni.

Rzuca mu telefon. Wstaje i odchodzi. Jan odprowadza ją wzrokiem.

JAN (V.O)

Siedziałem tam, nie potrafiąc

się ruszyć.

Zerka na telefon. Powiadomienie. Użytkownik Anna Kucharska akceptowała zaproszenie do znajomych.

JAN (O.S)

Naprawdę nie mogłem.

WN. POKÓJ W SIEROCIŃCU

Krople deszczu odbijają się od zasłoniętych okien. Biurko jest jedynym jasnym miejscem w pokoju. Jan siedzi przy komputerze, próbując samemu napisać grę PONG. Piłeczka na ekranie odbija się od paletek z monotonnym dźwiękiem. Jan zmienia jej prędkość.

Telefon wibruje, rozświetlając sufit.

ANNA (SMS)

Wpadasz potem.

JAN (SMS)

Super pogoda...

Dziewczyna daje smutne emoji pod jego wiadomością.

ANNA (SMS)

Nie roztopisz się.

JAN (SMS)

Nie rozumiesz, jestem z cukru.

Roztopię.

ANNA (SMS)

Bardzo lubię karmel.

Dzisiaj 16.

Jan uśmiecha się. Patrzy na ekran. Biała piłeczka wolno odbija się od czarnych paetek. Raz jedna, raz druga strona.

WN. KAWIARNIA BZK

W środku jest zaskakująco dużo ludzi. Większość siedzi przy małych stolikach. Naprawdę blisko siebie.

Nikt nie zwraca uwagi, gdy Jan wchodzi do środka. Rozgląda się po pomieszczeniu.

Zauważania Anię siedzącą przy dużym stole pod ścianą.

Chłopak z trudem przeciska się do niej między ludźmi.

JAN

Hej.

ANNA

Hej, nie będzie ci przeszkadzała?

Wskazuje palcem na czarną kotkę leżącą jej na kolanach.

JAN

Nie, nie.

Ma wrażenie, jakby kot świdrował go wzrokiem. Chłopak stoi z wahaniami.

ANNA

Powinnam ci w czymś pomóc?

JAN

Nie, dzięki
nie trzeba.

Siada.

JAN

Długo czekałaś?

ANNA

Lubię to miejsce.

To nie było jego pytanie. Jan zerka w stronę kuchni.

JAN

To pewnie już uspokoiłaś ręce.

Anna krzywi się. Tak, to miał być żart.

JAN

Zaczynamy?

Wyciąga z plecaka laptop, zeszyty, kartki. Różnokolorowe długopisy ustawia w idealnie równym rzędzie.

Z drugiej strony, Ania wyciąga zgryziony ołówek. Nawet nie jest zastrugany.

Chłopak nie czeka nawet chwili. Od razu bierze się do pracy. Przeszukuje Internet, zapisuje informacje na kartkach. Podkreśla, przekreśla, kopiuje linki. Pracuje zapominając o bożym świecie.

ANNA

Hej.

Nie zwraca na nią uwagi.

ANNA

Hej!

Podnosi głowę.

JAN

Och, um... Pomóc ci coś?

ANNA

Tak, wiesz, taka drobnostka, ale...

w sumie to o czym my

mamy ten projekt?

Chłopak otwiera usta. Przez chwilę szuka słów. Zerka w zeszyt.

JAN

Czy weganizm jest możliwy

w przypadku zwierząt

domowych.

ANNA

Wow.

JAN

Zwierząt domowych, czyli
psa i kota.

ANNA

Nie musisz mi tłumaczyć
co to zwierze domowe.

JAN

Nie, po prostu myślałem...

ANNA

Wiem co to jest zwierze
i absolutnie domyślam się
co to dom.

JAN

Nieważne. Słuchaj, może
się podzielmy. Ja wezmę
psy, ty koty.
Dasz sobie radę?

ANNA

Jasne

Dziewczyna wskazuje palcem na swoją kotkę.

ANNA

Może po prostu ją zapytam?

Zabierają się do pracy.

JAN (V.O)

Nie zdawałem sobie sprawy,
że obok mnie był kompletnie inny świat.

Na stole nie dzieje się nic interesującego. Ten kompletnie inny świat, wydaje się być pod stołem. Ania przybliżyła swoją nogę ku Jankowi.

JAN (V.O)

Nie widziałem go. Akurat
patrzyłem w zeszyty.

Trąca go. Nie podnosząc głowy znad kartki, muska czubkiem buta jego nogę. Ten nie reaguje. Nie wie co i tak miałby zrobić. Błądzi oczami. Próbuje to zignorować.

Ale to nie takie proste.

JAN

Chciałabyś porównać co
mamy?

ANNA

Tak zwane: Na czym stoimy?

JAN

T-tak.

ANNA

I dokąd zmierzamy.

JAN

Przeczytasz co masz?

ANNA

O nie, ty pierwszy.

JAN

Nie, nie. Ty pierwsza a ja
uzupełnię--

ANNA

Nie. Ty pierwszy.

Jan patrzy na dziewczynę. Wygląda już na zmęczonego.

ANNA

Ty pierwszy. Ty pierwszy.
Ty powinienes--

JAN

Psy można zaliczyć do wszystkożerców.
Psy produkują amylazę, enzym
który pozwala im trawić rzeczy inne
niż mięso.

Anna kiwa głową, zachęcając go aby mówił dalej.

JAN

Z drugiej strony bez mięsa
mogą mieć problemy z mięśniami, skórą.
Ale tak, w sumie mogą nie jeść mięsa.

ANNA

Mogą też od razu się
kurwa utopić.

Że co? Janek siedzi z otwartą buzią.

ANNA

To nie jest w ich naturze.

JAN

To, że mogą, nie znaczy, że muszą.

ANNA

Wiem.

Co im to niby daje?

JAN

Nie muszą zabijać.

ANNA

Więc zabijają siebie.

JAN

Nie prawda.

ANNA

Nie dasz im mięsa,
to wszystkie zdechną.

JAN

Słuchaj, naukowcy to sprawdzili
w laboratoriach i mogą nie jeść
mięsa.

ANNA

Wiem. Stracą sierść i połowę zębów.

JAN

Okej.

ANNA

Moga, ale to będzie gówniane
życie.

JAN

Okej!

Przerywa jej.

JAN

Co z kotami?

Nigdy wcześniej tak brutalnie nie zmienił tematu.

ANNA

Nie mogą.

Z pytającym wyrazem twarzy, chłopak czeka na więcej.

ANNA

Nie mogą i tyle.

Chłopak zerka w zeszyt.

JAN

Nie mogą, bo ich organizm

potrzebuje o wiele
więcej protein.

Widząc wzrok dziewczyny, zdaje sobie sprawę, że chyba przesadził
ze swoim naukowym tonem.

ANNA

Czemu ty to cały czas robisz?

JAN

Co?

ANNA

Poprawiasz, wtykasz się i wtrącasz.

Nie wiem, jakby...

JAN

Nie wtykam, ja tylko chciałem--

ANNA

Pomóc? Naprawdę?

JAN

Tak. Chciałem jedynie pomóc.

ANNA

Ciągle. Bez przerwy, musisz
coś, kurwa...

JAN

Chce aby prezentacja była dobra.

ANNA

Co za człowieka sobie wybrałam.

Ludzie dookoła rozmawiają głośniej niż wcześniej.

JAN

Mówiłem, że mogę zrobić sam.
Nie musiałaś tu być.

ANNA

Tak myślisz?

JAN

Wcześniej nawet nie wiedziałem,
że to miejsce istnieje.

ANNA

Wiesz, czasem warto wyjść
z domu.

JAN

Zawsze to się tak kończy.

Dookoła robi się naprawdę głośno.

ANNA

Co mówisz?

JAN

Nie ważne.

ANNA

Powtórz.

JAN

Nie ważne.

Jego słowa znikają gdzieś w hałasie. Zaczyna pakować swoje rzeczy.

ANNA

Wszyscy, ZAMKNAĆ SIĘ KURWA!

Wszyscy momentalnie cichną. Sala tonie w ciszy.

Ludzie podnoszą dłoń i przykładają sobie do ust, aby nie wydawać żadnych dźwięków.

Jan zastyga w połowie ruchu. Rozgląda się po pomieszczeniu. Jego wzrok zatrzymuje się na Annie.

ANNA

Muszę tu przychodzić,
rozumiesz?

Jan przełyka z trudem ślinę. Nie potrafi nic powiedzieć. I nie, nie rozumie. Kiwa jednak głową.

ANNA

Ten... projekt. Potrzeba mi go.

Nie patrzy na chłopaka. Wzrok wbiła w swoją bransoletkę na nadgarstku.

ANNA

Jestem jak ten pies. Nie zdechnę,
ale stracę...

Głos więźnie jej w gardle, a jej oczy... jej oczy nigdy nie były tak ciemne.

Wyciąga rękę i dotyka twarzy Janka. Ten nie potrafi się poruszyć. Drży.

JAN

Może... może dokończymy kiedy
indziej? Może--

W ułamku sekundy, dziewczyna nachyla się. Końcówki słów chłopaka znikają, zduszone przez jej usta. Nie jest to normalny pocałunek. Jest w nim coś brudnego. Głodnego.

Tak szybko jak zaczęła, tak szybko się odrywa. Odwraca wzrok. Zawstydzona? Przestraszona?

JAN

Ja...

Mruga oczami. Chwyta się za brzuch. Oddycha głęboko. Wygląda jakby był na pograniczu snu i jawy. Jego wytrzeszczone oczy próbują spotkać się z oczami dziewczyny, ale ta, ciągle odwraca od niego wzrok.

NAGLE chwyta się za usta. Powstrzymuje wymioty. Wygląda fatalnie. Trudno powiedzieć, kiedy tak zbladł.

Wtedy spluwa. Na białych kartkach ląduje ciemna ciecz. Dziewczyna przeciera twarz. Nie patrzy na niego.

Jan chwyta się za gardło. Świszczący dźwięk cichnie z każdym oddechem.

Pada na ziemię. Wijąc się dookoła próbuje złapać powietrze. Wszyscy dookoła jedynie patrzą z rękoma na ustach.

Dziewczyna wstaje. Wyciąga z kieszeni czarny, błyszczący nóż. Klęka obok chłopaka. Podwija jego ubrania.

Zimnym ostrzem kręci kółka po jego nagim brzuchu. Chłopak patrzy na nią, ciągle przytomny. Jego ciałem wstrząsają dreszcze, ale nic już nie może zrobić. Niczym zwierze, złapane we wnyki.

Do leżącego chłopaka podchodzi kotka. Liże jego ciało.

Ręce dziewczyny drżą. Oczy wydają się nieobecne. Waha się.

Ściska ostrze, aż bieleją jej dłonie. Unosi ostrze...

...po czym przecina jeden z ziołowych kolczyków. To samo robi z bransoletą.

Kotka patrzy na swoją panią. Podchodzi do jej ręki. Przeszkadza jej.

Ania nie przejmuje się tym. Łączy zioła i kwiaty, po czym wkłada do szeroko rozdziawionych ust chłopaka.

Jan odruchowo próbuje się wykręcić. Ania zamyka jego usta.

Kotka wskakuje na chłopaka. Z całych sił próbuje zatrzymać to, co się dzieje.

NAGLE chłopak się podnosi. Oparty o nogę stołu, łapie tyle powietrza ile tylko może.

Dziewczyna nie patrzy na niego. Ze wzrokiem wbitym w podłogę, wygląda... słabo. Zawstydzona... pokonana?

JAN

J...jesteś wiedźmą.

Ania nie odpowiada. Przewraca w rękach swój czarny nóż.

JAN

Ten wszystko...
Szukałaś po prostu mięsa.

Anna wyciąga rękę w stronę chłopaka. Ten cofa się instynktownie.

JAN

Jak wiele... przy tym stole...

Nie potrafi tego powiedzieć.

ANNA

Nie mów tak.

JAN

...dusili się...

ANNA

Nie mów tak.

JAN

...patrzyli na ciebie...

ANNA

Nie mów...

Po jej policzku spływa pojedyncza łza. Ociera ją szybko.

ANNA

Ja pierdole...

Podnosi się i siada przy stole.

ANNA

Muszę, rozumiesz. Muszę.

JAN

Może ja po prostu pójdę...

ANNA

Nie latamy na pierdolonej miotle,
tańczyć na górze. Wiesz jak to wygląda?

Chłopak nie odpowiada.

ANNA

Wyrzucają cie z domu gdy masz 13 lat.

Taka wiedźmia tradycja. I chuj.

Teraz radź sobie sam.

Jan patrzy na dziewczynę.

ANNA (CONT'D)

A mięso... kurwa, musisz je jeść,
albo osłabniesz. Jak osłabniesz,
nie możesz już czarować. Jak osłabniesz,
wszyscy mają cie w dupie. Kurwa, Gówno
a nie czarownica.

Jej głos drży.

ANNA

A mięso nie może być ze sklepu.

Nie ze zwierząt. Musi być...

Głos jej się urywa. Łzy kapia z policzków.

Chłopak podnosi się. Patrzy dziewczynie prosto w oczy.

ANNA

Nie potrafię. Ale muszę. Inaczej
rodzice, wszyscy... zawiodę ich.
Ja pierdole...

Ukrywa twarz w dłoniach.

JAN

Przynajmniej ich masz.

Dziewczyna zerka na chłopaka.

JAN

Ja swoich nie poznałem.
Dzień po urodzeniu mnie oddali.

Wstaje. Klęczy obok dziewczyny.

ANNA

Ludzie są zjebani.

Podnosi się i ociera dłonią łzy.

ANNA

Ale wiemy nie lepsze.

Patrzą na siebie. Ich spojrzenia powoli się zmieniają. Ze wzajemnego współczucia, przechodzą w coś... innego.

Ania chwyta dłoń chłopaka. Przyciska do ust, po czym dokładnie ogląda. Bawi się palcami. Jej wzrok jest głodny.

Jan palcami zachęca dziewczynę. Ta przybliża palce do ust. Jej ruchy są pewne. Robiła to już wiele razy.

Chłopak prostuje palce. Dziewczyna chwyta je i wkłada sobie do ust. Po kolei. Powoli... delektując się?

ANNA

(szeptem)

Poczekaj.

Chłopak wstrzymuje oddech.

ANNA

(do kamery)

Ty też.

Gestem zachęca nas do zbliżenia. Kamera robi niepewny krok do przodu. Po chwili jeszcze jeden, zbliżając się do bohaterów, którzy nie mają zamiaru się zatrzymywać. Kolejne dotknięcia stykają się z nagą skórą. A my właśnie zostaliśmy do tego zaproszeni. Za późno, żeby się wycofać.

FADE TO:

BLACK

Pocałunki przechodzą w rozmowy. Gwar. Zgiełk.

FADE IN:

WN. KORYTARZ SZKOLNY

Platanina nóg, kolan i pięt wypełnia korytarz. Na końcu, na ławce samotnie siedzi Jan. Patrzy w zeszyt, jedząc kanapkę. Jego palce są zabandażowane.

Jego telefon zaczyna brzęczeć.

ANNA (SMS)

Dzisiaj 16?

JAN

(do kamery)

Nigdy więcej już nie przyszła
do szkoły. Widywałem ją
często.

WN. KAWIARNIA BZK

Bohaterowie siedzą przy stoliku. Rozmawiają, jedzą.

WN. KORYTARZ SZKOLNY

ANNA (SMS)

Co chcesz dzisiaj robić?

JAN (CONT'D)

(do kamery)

Częściej niż powinienem.

Bierze telefon i odpisuje na wiadomość. Kładzie telefon i zaczyna grzebać w plecaku.

Wysyła Annie emotikony całusów. Duże, czerwone usta.

Bierze plecak i odchodzi. Na jego twarzy faluje uśmiech.

FADE OUT

KONIEC.